Nr 31 Kraków, Środa 8 Lutego 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 16 kor., w innych państwach kwartalnie 18 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 12 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. Krzyża l. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 169.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ul. św. Krzyża L. 13. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca na wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, [illegible] Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Ose, w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Koło Polskie a sprawa uniwersytecka.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 lutego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie Koła polskiego w sprawie interpelacyi, jaką Koło zamierza wnieść z powodu zajść na krakowskim uniwersytecie. Na posiedzeniu tem zaznaczył się charakterystyczny rozdział stronnictw. Konserwatyści, narodowi demokraci, oraz członkowie centrum z grupy pos. Kozłowskiego oświadczyli się za tekstem i podpisaniem interpelacyi **potępiającej w ostry sposób demonstracye akademików postępowych na uniwersytecie.** Bardzo energiczną mowę w tej sprawie wygłosił prezes grupy narod. demokr. pos. Ptaś. Po przemówieniu odbierał gratulacye od szeregu wybitnych posłów. Na podpisanie interpelacyi zgodziła się także część posłów ludowców, t. j. ci, którzy mają zdrowy instynkt społeczny i zdają sobie sprawę z tego, że anarchii nie może Koło popierać.

Bardzo charakterystycznem było wystąpienie pos. Stapińskiego, który wystąpił przeciw interpelacyi i **wprost oświadczył się za tem, aby senat demonstrantów ułaskawił i aby kary nie zostały wykonane.**

Postępek ten posła Stapińskiego spotkał się z wielkiem oburzeniem, nawet u członków własnego klubu. Podnoszono, że poseł Stapiński zamiast bronić idei narodowej, wprost przeciw niej występuje. **Z tego powodu przyjdzie prawdopodobnie do rozłamu w stronnictwie ludowem,** gdyż posłowie, którzy interpelacyę podpisali, głośno dawali wyraz swemu oburzeniu na prezesa stronnictwa.

Narady w sprawie zajść.

Wiedeń. (Tel. wł.). Bawiący w Wiedniu namiestnik Bobrzyński odbył wczoraj konferencyę z bar. Bienerthem w sprawie zajść na uniwersytecie krakowskim. W kołach poselskich utrzymuje się wersya, że istnieje zamiar zamknięcia wcześniej półrocza zimowego, a natomiast rozpoczęcia o 2—3 tygodni wcześniej półrocza letniego. Przez to słuchacze nie straciliby zimowego półrocza.

Interpelacya Koła Polskiego, która prawdopodobnie dzisiaj jesze zostanie wniesiona, ma odnosić się także i do stanowiska policyi w czasie zajść, które zdaniem pewnych czynników było za spokojne, a przedewszystkiem dlaczego policya dopuściła żywioły obce do uniwersytetu,

Poseł Daszyński wniósł tendencyjną interpelacyę do ministra oświaty, w której gwałtownie występuje przeciw zarządzeniom Senatu i domaga się zakazu (!?) dalszych wykładów X. Zimmermanna.

Koła żydowsko-liberalne w Kole polskiem wywierają presyę w tym kierunku, aby prywatnie (?!) nakłoniono X. Zimmermanna do zaniechania wykładów.

W tutejszych kołach polskich bardzo niemiłe zrobiło wrażenie, że deputacya strajkujących akademików obchodzi wszystkich żydowskich niemieckich i socyalistycznych posłów, zanosząc skargi na senat krakowski.

Dżuma w Europie.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ donosi, że dżuma pojawiła się już w gubernii orenburskiej. Wprawdzie przypuszczać należy, że zaszły tylko sporadyczne wypadki, w każdym razie jednak pojawienie się zarazy na granicy Europy — daje dużo do myślenia.

Groźba rewolucyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Charbinu donoszą, że we wszystkich wsiach, położonych wzdłuż drogi do Pekinu, dżuma wprost szaleje. W Tientsinie konsulaty państw otoczono kordonem wojskowym. Wszelka komunikacya kolejowa ustała. Rząd chiński obawia się, iż przyjdzie do rewolucyi i ruchu antydynastycznego.

Rada ministrów w Petersburgu postanowiła granicę syberyjską zamknąć kordonem wojskawym i nikogo nie przepuszczać. Jednak skutek tego zarządzenia jest dość wątpliwy wobec tego, że zaraza zrobiła już ogromne postępy.

Dżuma w Chinach.

Paryż. (T. B.) „New York Herald“ donosi z Pekinu, że dżuma także w Tientsinie czyni postępy. W Pekinie dotychczas niema jeszcze kwarantanny dla przyjeżdżających. — Wczoraj zmarli tam dwaj Chińczycy, przybyli z Tientsinu na dżumę.

Zamachy rosyjskie w Persyi.

Teheran. (T. B.) Minister skarbu Sani Dauleh, którego zraniono strzałami, gdy powracał z medżilisu, zmarł wskutek odniesionych ran. Policyi udało się ująć obu morderców, którzy są **rosyjskimi poddanymi i poselstwo rosyjskie** domaga się ich wydania.

W Ispahan panuje wielkie wzburzenie, ponieważ kousul rosyjski **nie chce** wydać indywiduum, które dnia 1 b. m. zraniło kilku strzałami gubernatora.

Z polityki światowej.

„Nowoje Wremia“ o zbrojeniach Austryi.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ w artykule wstępnym porusza sprawę znacznie podwyższonych kredytów ministerstwa wojny w monarchii austro - węgierskiej. Dziennik petersburski pisze: „Daje to do myślenia, iż odbywają się przygotowania“. Zdaniem „Nowoje Wremia“ sprawa ta ma znaczenie nierównie poważniejsze, niż aneksya Bośni i Hercegowiny. Na podwyższenie kredytów zgodziły się delegacye, gdyż — zdaniem autora artykułu — połowa przedstawicieli Słowian w delegacyach składa się z wrogów Rosyi. W końcu artykułu autor pozwala sobie na dość przejrzystą insynuacyę, że ci wrogowie Rosyi są utrzymywani za pieniądze niemieckie i austryackie.

Zbrojenia niemieckie.

Paryż. (Tel. wł.) Wielkie zaniepokojenie w sferach dyplomatycznych wywołała wiadomość, że rząd niemiecki zatwierdził budowę szeregu **nowych dróg żelaznych,** które wszystkie prowadzą ku granicy francuskiej. Stało się to na żądanie **sztabu generalnego.**

Francya i Anglia.

Paryż. (Tel. wł.) Według informacyi „Echo de Paris“, potwierdzono urzędownie, że Anglia zawiadomiła gabinet francuski, iż będzie informowała go o przebiegu rokowań z Turcyą z powodu Mezopotamii i zatoki perskiej. Francya również zobowiązała się informować rząd angielski o rokowaniach, które prawdopodobnie wkrótce będą nawiązane między Francyą a Turcyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne stwierdzają fakt, iż mnożą się informacye, że między Francyą a Anglią istnieje tajna konwencya. Charakterystycznem jest w tej sprawie, że Anglia zawarła taką umowę bez odniesienia się w tej sprawie do parlamentu.

Podróże ces. Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm przybędzie do Rzymu w pierwszej połowie marca i złoży papieżowi wizytę w Watykanie. — Następnie cesarz uda się do Sycylii i na Korfu.

Sprawy austro-węgierskie.

Koncesye dla Słoweńców.

Wiedeń (Tel. wł.) Wieczorna „Neue Freie Presse“ donosi, że nie przyjdzie do obstrukcyi w komisyi budżetowej ze strony Słoweńców przeciw fakultetowi prawniczemu włoskiemu. Dziennik dodaje, że Słoweńcy nie otrzymali żadnych koncesyi.

Nasz korespondent wiedeński dowiaduje się w tej sprawie, że wprawdzie Słoweńcy na razie nie otrzymają żadnych koncesyi, z biegiem czasu jednak rząd będzie się starał zapewnić Słoweńcom wyższy zakład naukowy.

Sprawa bankowa.

Budapeszt. (Tel. wł.). W kuloarach Izby poselskiej obiegała dziś pogłoska, że rząd jest zdecydowany przerwać narady w sprawie przedłożenia bankowego, a postawić na porządku dziennym sprawę przedłożenia o kontyngencie rekruta. Zamiar ten rządu oznaczałby przedłużenie prowizoryum bankowego, a zarazem mógłby jednak wywrzeć bardzo ujemny wpływ na dyskusyę w sprawie bankowej w austryackim parlamencie.

Izba posłów.

Wiedeń, (T. B.) Izba po odczytaniu interpelacyi przystąpiła go porządku dziennego i dyskusyi nad ustawą o pracy nocnej dla kobiet, która ma wejść w życie 1 sierpnia 1911 r.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 lutego.

Walka z lordami.

Londyn, (T. B.) W Izbie gmin oświadczył w dyskusyi adresowej Asquith w sprawie stosunku między obu Izbami parlamentu, że rząd przy ostatnich wyborach uzyskał **aprobatę ludu** do podjęcia konstytucyjnej reformy i większość taką każdy angielski minister uważał za zupełnie wystarczającą do **przeprowadzenia największych zmian konstytucyjnych** i społecznych. Rząd po wyroku obu ostatnich wyborów sądzi, że propozycye rządu bez długich dyskusyj będą przyjęte Rząd da sposobność do obszernej dyskusyi, ale spodziewa się, że propozycyejego po przyjęciu przez Izbę gmin, zostaną także w Izbie wyższej załatwione jeszcze przed koronacyą.

Katastrofa awiatora.

Berlin. (Tel. wł.) Porucznik Stein, liczący 23 lat wieku, który próbował wzlotu na wojennym placu w Döbritz spadł z wysokości 20 metrów tak nieszczęśliwie, że uległszy pęknięciu czaszki, zginął na miejscu.

O polski charakter Krakowa.

Dr Tadeusz Fedorowicz postawił wniosek aby obywatelstwo m. Krakowa nadawać tylko osobom, które będą się starać o polski charakter naszego miasta. Wniosek ten witamy ze szczerem zadowoleniem, chociaż nie jest dość ściśle wystylizowany. Należałoby wprost ustanowić, że tylko obywatele, których językiem ojczystym jest język polski, mogą uzyskać przynależność do Krakowa.

Podobne postanowienie zaprowadzono już w Wiedniu co do języka niemieckiego i nikt nie wystąpił przeciwko odnośnej uchwale Rady. W ten sposób Rada miałaby możność uwolnić się od napływu przybłędów żydowskich, którzy coraz częściej osiedlają się w Krakowie. Ale nie należy się łudzić co do trwałych następstw tego zastrzeżenia. Jedna, prawdopodobnie platoniczna uchwała Rady, nie ustrzeże polskiego charakteru naszego miasta — tak silnie, niestety, nadwerężonego przez żydów. Duch polski nieskażony i niewypaczony powinien panować niepodzielnie we wszystkich instytucyach miejskich, nietylko formalnie, ale w całej ich treści, w ich wewnętrznym nastroju, a nawet w ich gospodarczych usiłowaniach.

W naszem obecnem położeniu i przy nastroju panującym wśród narodów niepodległych, a zwłaszcza wśród tych, które Polską zawładnęły — my ze zdwojoną czujnością powinniśmy strzedz naszych tradycyi i tych wszystkich pierwiastków, które składają się na sumę narodowego dorobku. I rzeczywiście Kraków jest w pierwszym rzędzie powołany do stanowiska strażnika, i obrońcy naszej kultury , naszej mowy i naszej przyszłości.

Niestety! zadania tego nie spełnia nasza stara stolica, odkąd rządy miasta dostały się w ręce kliki bezwzględnie wyzyskującej swoją podstępnie zdobytą przewagę, dla celów i ambicyi osobistych — a związanej przytem najściślej z żywiołem obcym, żydowskim.

Tym ludziom brakuje właśnie ducha polskiego, brakuje im poczucia narodowego obowiązku, brakuje im nici łączących przeszłość z przyszłością. I dlatego polski charakter Krakowa jest teraz istotnie zagrożony i dlatego trzeba się imać nawet sztucznych środków, aby zapobiedz coraz groźniejszemu naciskowi obcych elementów na nasze narodowe posterunki.

Są to jednak tylko paliatywy, skuteczne na krótką metę i w ograniczonym zakresie; polski charakter Krakowa wtedy dopiero będzie zabezpieczony przeciwko wszelkim zamachom wewnętrznym i zewnętrznym, gdy wszystkie czynniki rządzące miastem zrozumieją ducha polskiego i nim się przejmą do głębi serca...

Przeciw polskiemu senatowi.

Delegacya socyalistycznych akademików krakowskich żebrze o pomoc niemieckich i żydowskich posłów w Wiedniu przeciw senatowi polskiej Wszechnicy. Tajni przywódcy tej zbałamuconej młodzieży, rekrutujący się z socyalistów i żydów, prowadzą akcyę strajkową na tory, gdzie już żaden akademik-Polak towarzyszyć im nie powinien. Jest bowiem skandalem i narodowym występkiem wzywać pomocy Hocków i Adlerów przeciw senatowi krakowskiemu, w gronie którego zasiadają mężowie przez cały naród polski czczeni dla swych zasług i dla swego charakteru. Tylko wyzbyci z godności narodowej Daszyńscy i Heckery mogli pchnąć biedną młodzież na takie manowce... Ogół strajkujących z pewnością nic niema wspólnego z tą smutną pielgrzymką „polskich“ akademików do wiedeńskich protektorów.

Od tej chwili nie może już być dwóch zdań co do stanowiska społeczeństwa polskiego wobec strajku. Gdy socyaliści wzywają żydów wiedeńskich przeciw polskiej Wszechnicy, całe Koło polskie musi stanowczo stanąć w obronie polskiego senatu. Nie może absolutnie pozwolić, by autonomia Uniwersytetu gwałconą była przez rząd pod naciskiem Adlerów i Hocków. Ci, którzy ich pomocy wzywają, nie mogą liczyć na sympatyę społeczeństwa polskiego.

Ministrowie hr. Stuergkh i Zaleski nie przyjęli deputacyi strajkujących studentów. Uszanowali autonomię Wszechnicy Jagiell., nie wdając się w układy z młodzieżą, która występuje przeciw senatowi. Czyż Koło polskie może postąpić inaczej? Czyż może pomagać strajkującym przeciw profesorom Jagiellońskiego Uniwersytetu? Wszak w Kole polskiem zasiadają także profesorowie wychowankowie tej Wszechnicy, którzy chyba nie zechcą podkopywać jej powagi! W obecnej chwili Koło musi stanąć po stronie senatu i nie może dopuścić do takiej interwencyi rządu, którąby naruszała powagę władzy uniwersyteckiej.

Wiedeń, 6 lutego.

Wczoraj w sali hotelu Monopol (Savoy) odbył się wiec postępowej młodzieży uniwersyteckiej Wiednia w sprawie zajść na uniwersytecie krakowskim. Przed wiecem odbyły się zgromadzenia w poszczególnych związkach „postępowych“ wszystkich narodowości w Wiedniu, które wysłały swoich delegatów do komitetu umyślnie „ad hoc“ wybranego.

Komitet szumną, pełną frazesów odezwą w języku niemieckim wezwał młodzież postępową na ogólne zebranie celem poparcia strajkujących akademików w Krakowie. Koledzy — woła odezwa — brutalne postępowanie klerykalnego Senatu krakowskiego uniwersytetu, to wydanie walki wolnomyślności Austryi. To, co dziś spotkało młodzież postępową w Krakowie, jutro nas dotknąć może, więc zacznijmy raz walkę z hydrą rzymską. Wiedza nasza, królewskie dobro i wolność uniwersytetów jest w niebezpieczeństwie. „Kto nie chce być zdrajcą ludzkości (!) i jej kultury (!) niech się kupi koło sztandaru wolnej myśli“.

Na to szumne wezwanie zapełniła się sala hotelu Savoy słuchaczami i niesłuchaczami interesowanymi i obojętnymi w wielkiej części ciekawymi. Na pierwszy rzut oka można było rozpoznać związki, rozrzucone w grupach po dużej sali; więc „Spójnię“ socyalistyczną, „Filarecyę“ o podobnych zasadach, „Ognisko“ (!), młodzież żydowską socyalistyczną, młodzież syonistyczną, garść Rusinów-ukraińców, postępewe związki słowiańskie, „Slavię“, „Slovenię“, „Zorę“ i związek postępowych Czechów.

Trzeba zaznaczyć, że conajmniej trzecią część wiecu tworzyli żydzi Ogólne też panuje mniemanie, że cała sprawa strajku, który ma się odbyć w Wiedniu jest rozpoczęta przez żydów, a podjęta przez socyalistów.

Referował na wiecu akademik Schillinger. Treścią referatu było oczywiście oświetlenie ostatnich wypadków krakowskich, dużo frazesów o klerykalizowaniu uniwersytetów, o wolności i niezawisłości nauki jakoteż o wolności akademickiej, wreszcie rezolucya wzywająca Senat uniwersytetu krakowskiego do odwołania wyroku (!). Gdyby rezolucya nie odniosła skutku, zwołać ma młodzież postępowa drugi wiec celem przedsięwzięcia dalszych kroków.

Rezolucyę przyjęto wszystkimi głosami przeciwko czterem.

Następnie przemawiali krótko delegaci wszystkich związków postępowych w Wiedniu, wyrażając sympatyę młodzieży postępowej w Krakowie. Z polskich brakło związku śląskiej młodzieży postępowej „Znicz“, był natomiast i przemawiał (dość nawet nieudolnie) delegat niepartyjnego (!) związku „Ognisko“ w Wiedniu...

Dłuższą przemową chciał zaszczycić zebranych delegat Ukrainy i Siczy, który wyrażając sympatyę młodzieży ruskiej dla polskiej w Krakowie nie mógł się powstrzymać od wycieczek politycznych. Przemowę przerwali mu obecni wrzawą, na którą odpowiedzieli krzykiem i rumorem krzeseł zebrani Rusini.

Dodać należy, że przewodniczącym zgromadzenia był akademik żyd. Zebranie zakończyło się wysłaniem telegramu z sympatyami do komitetu strajkowego w Krakowie.

Pomimo tej agitacyi socyalistyczno-niemieckiej do strajku w Wiedniu nie dojdzie. Nawet „Ognisko“ pomimo, że opowiedziało się na walnem zgromadzeniu za strajkiem, w swoim łonie jest mu przeciwne. Uchwałę wymusiła terrorem pewna część młodzieży, która na walne zgromadzenie licznie się zebrała.

Objawy solidarności.

Młodzież krakowska, przeciwna strajkowi, otrzymuje ze wszystkich stron wyrazy sympatyi i uznania za obronę godności Uniwersytetu i wolności nauki. Do uznania tego przyłącza się także młodzież słowiańska i niemiecka. I tak np. Związek chrześcijańsko-niemieckich studentów w Wiedniu nadesłał następującą depeszę:

„Chrześcijańsko-niemieccy studenci wiedeńskich szkół wyższych wyrażają dzielnym katolickim studentom Uniwersytetu krakowskiego sympatyę i entuzyastyczną zgodę na ich walkę przeciw żydowsko-socyalistycznemu proletaryatowi uniwersyteckiemu, który niegodzien jest akademickiego imienia. Życzymy Wam zwycięstwa w walce o wolność uniwersytecką, zakwestyonowaną przez żydowskie żywioły“.

Do „Polonii“ zaś nadeszły następujące telegramy i pisma:

„Cześć Wam za wasze dzielne wystąpienie przeciw wandalskim zamachom postępowców na wolność nauki“.

Za katolickich chorwackich akademików *Stowarzyszenie „Domagaj“ w Zagrzebiu.*

„Solidaryzujemy się w walce waszej przeciwko zamachowi na wolność nauki. Naprzód za wiarę i Ojczyznę“. Za stowarzyszenia akademickie *Pavlinovicz* — Zagrzeb.

„Bracia Koledzy! Słoweńskie katolickie akademickie towarzystwa „Zarja“ w Gracu wyraża wam swoją sympatyę, że tak nieustraszenie walczycie o wolność nauki, która w najwyższej uczelni nie jest broniona przez tych, którzy ciągle mówią o wolności. Bez zastrzeżeń solidaryzujemy się z wami i wzywamy Was: wytrwajcie w walce, bo w walce się hartujecie. Z bratniem pozdrowieniem. Za wydział France *Ruch* prezes, France *Detela* sekretarz „Zarji“.

Z Davos w Szwajcaryi otrzymała „Polonia“ następujące pisma:

„Szanowni i Kochani Koledzy! Dowiedziałem się z pism o awanturach na krakowskim Uniwersytecie, wywołanych przez warchołów „postępowych“ w dobranem towarzystwie żydowskich stow. akad. Świadczy to o zupełnym zaniku uczuć patryotycznych wśród naszych radykałów. „Polonii“, która stanęła śmiało w obronie wolności nauki, ślę wyrazy uznania i szacunku, życząc powodzenia w akcyi, mającej na celu przywrócenie normalnych stosunków na naszym starożytnym Uniwersytecie“.

Podpisano: *J. Chaciński.*

Sytuacya na Uniwersytecie.

W sobotę udała się do rektora deputacya młodzieży strajkującej z prośbą o podanie do jej wiadomości szczegółów co do wznowienia wykładów w Uniwersytecie. Rektor Witkowski oświadczył, że na razie nie może dać młodzieży żadnej w tym kierunku odpowiedzi; może to dopiero uczynić we środę. Wobec takiego oświadczenia, młodzież wstrzymuje się od obrad nad sytuacyą aż do środy; odpowiedź rektora ma się stać dla niej miarodajną co do zajęcia odpowiedniego na przyszłość stanowiska.

W kołach akademickich obiega wiadomość, że Uniwersytet będzie zamknięty i że półrocze zostanie w ten sposób przedwcześnie zakończone Nowe wpisy odbyłyby się dopiero w kwietniu i to już na letnie półrocze.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy pogłoskę kursującą wśród młodzieży, że senat akademicki na wypadek złagodzenia wyroku przez ministerstwo oświaty, ma zamiar zrezygnować. Pogłoska ta znajduje wiarę i dowodzi, że młodzież wierzy w stanowisko i konsekwencyę senatu.

Z Wiednia donoszą:

Prezydyum Koła polskiego obradowało wczoraj w obecności profesorów uniwersytetu krakowskiego pp. Krzyżanowskiego i Rostworowskiego w sprawie zajść w Krakowie. Jak słychać, omawiano życzenie uniwersytetu krakowskiego w sprawie **utworzenia socyologicznej katedry na jednym z fakultetów świeckich**. Co się tyczy żądania studentów o złagodzenie wyroku senatu, zaznaczono, że sprawa ta będzie aktualna dopiero wtedy, gdy studenci wniosą rekurs.

Przy tej sposobności prostujemy informacyę niektórych pism, jakoby minister oświaty hr. Stuergh nie przyjął deputacyi antystrajkowej. Deputacya nie udawała się wcale do ministra oświaty. Konferowała jedynie z ministrem Zaleskim i z prezydyum Koła. Dzisiaj wieczorem przedłoży sprawozdanie ogółowi młodzieży niestrajkującej ze swych zabiegów w Wiednia.

Zbieranie podpisów na odezwach przeciwstrajkowych dało dotąd pokaźny rezultat. Przeszło 800 akademików oświadczyło się przeciw strajkowi.

O regulacyi waluty i gotówkowych wypłatach

przez radcę Rządu Dra Wł. Niecia.

XX.

Ta polityka austro-węg. banku z dewizami, czekami i wysyłką złota zagranicę w razie niezbędnej potrzeby — oddała Austryi wielkie usługi, bo umożliwiła, że od r. 1896 interwalutarny kurs naszego pieniądza tylko bardzo nieznacznie wahał się koło relacyjnego pari. Dążył bank zawsze do tego, by kurs naszej waluty nie wyszedł ponad granicę tak zw. eksportu złota, t. j., by się nie opłaciło austryackiemu spekulantowi zanieść do banku banknoty, otrzymać za nie złoto i wysłać je zagranicę.

Wprawdzie bank nie jest obowiązany do gotówkowych wypłat, lecz aby utrzymać wartość naszej waluty i uchronić ją przed niedowierzaniem zagranicy, coby wpłynęło niekorzystnie na kurs naszego pieniądza — zawsze dobrowolnie wymienia każdemu banknoty na złoto i właśnie z powyższych powodów nie powinien on dopuścić do tego, aby kurs naszej waluty umożliwił spekulacyjny zysk przy wysyłce efektywnego złota zagranicę i aby wskutek tego bank był zmuszony w pojedynczych przypadkach odmówić wymienialności banknotów na złoto.

Takie odmówienie wymiany banknotów na złoto zaalarmowałoby zaraz zagranicę, podkopałoby wiarę w naszą metaliczną walutę i wywarłoby prawie zupełnie takie same skutki, jak zasuspendowanie gotówkowych wypłat w państwie, które je już ma.

Dlatego też obecny projekt rządowy zarządza, co następuje:

„Bank austro-węgierski obowiązany jest starać się wszystkimi środkami, które mu stoją do rozporządzenia oto, aby odpowiadająca ustawowej stopie, menniczej wartość jego banknotów, znajdująca swój wyraz w kursie zagranicznych weksli (dewiz) była stale zabezpieczoną". W przeciwnym razie traci bank natychmiast swoje przywileje z tym jedynym wyjątkiem, jeżeli rządy obu połów monarchii zwolnią bank czasowo od tego obowiązku.

Tymi „wszystkimi" środkami stojącymi bankowi do rozporządzenia, jest właśnie ta powyżej wyjaśniona polityka dewizowa banku, mocą, której przez kupno i sprzedaż, zamianę i nagromadzenie zasobów dewiz w swoim portfelu, a czasem i przez wysyłkę złota zagranicę, bank reguluje kurs tych dewiz, t. j. kurs austryackiego pieniądza wobec zagranicznego, oddając te dewizy społeczeństwu po kursie, który się waha koło relacyjnego pari, a więc:

100 franków = 95·225 koron; 100 marek = 117·56 koron, 1 0Ł = 240·174 koron.

Wprawdzie w projekcie ustawy jest mowa o kursie pari, który odpowiada powyższym cyfrom, ale właśnie w tym kierunku projekt ustawy jest niejasnym i to dało powód wielu mowcom parlamentarnym do krytyki (z naszych Dr Buzek) i do wezwania rządu, by bliżej określił, jak należy ten ustęp tłómaczyć, bo niepodobna zagrozić bankowi utratą przywileju, gdyby np. kurs 100 marek wynosił 117·66 koron, t. j., gdyby nasze pieniądze były na 100 koronach o tylko 10 halerzy tańsze (pod pari kursem). Albowiem takie wahania z reguły i w praktyce więcej wynoszą. — Potrzebnem więc jest bliższe określenie, które odpowiada celowi, jaki ustawa chce osiągnąć, a tym celem jest niedopuszczenie ze strony banku, by kurs banknotów spadł tak, aby się opłaciło spekulantowi eksportować złoto, t. j., aby nie została przekroczoną górna granica złota.

Z przebiegu artykułów łatwo każdy zrozumie, co to jest dolna i górna granica złota, t. j. granica importu i eksportu złota.

Jeżeli mi się opłaci, (t. j. jeżeli kurs naszych banknotów jest tak wysoki a kurs walut zagranicznych tak niski) kupić za banknoty złoto, lub złote monety zagranicą i doliczywszy do ceny kupna w banknotach koszta przesyłki złota z Londynu lub Berlina, koszta wybicia z niego 20 koronówek i stratę procentu przez ten czas — otrzymać w złotych 20 koronówkach więcej, niż mię to wszystko w banknotach kosztowało, to na tej spekulacyi zyskałem i opłaciło mi się sprowadzać złoto za banknoty. Tym sposobem i w takich czasach powiększa bank austro-węgierski swoje zapasy złota.

Ta importowa granica złota ma miejsce naprzykład przy 4 procentowej stopie wtenczas, jeżeli marka niemiecka stoi w kursie 117·06 tj. 100 marek = 117·06 koron w banknotach, a więc na 100 marek o 50 halerzy niżej pari kursu, czyli, że 100 marek są o 50 halerzy tańsze aniżeli wynosi kurs pari (117·56 — 117·06).

Jeżeli bym za nasze banknoty otrzymał w banku austro-węgierskim 20 koronówki w złocie i przesławszy je zagranicę po odliczeniu kosztów przesyłki itd. (jak wyżej) otrzymał za nie w obcej walucie złotej więcej aniżeli bym mógł dostać według kursu naszych banknotów to opłaci mi się wysyłać złoto zagranicę. Np. jeżeli kurs 100 marek wynosi 118.20 koron a więc o 64 halerze ponad pari (pari = 117.56) to nie będę kupował marek za austryackie banknoty, które stoją nisko, lecz zaniosę je do banku, tam je zamienię na 20 koronówki w złocie i złoto wyszlę za granicę. Tam zaś otrzymam za te złote dwudziestokoronówki więcej złotych marek, aniżeli za nasze banknotowe dwudziestokoronówki.

Austro-węgierski bank nie powinien więc dopuścić, by (nasza waluta), jego banknoty spadły w kursie tak, aby przekroczyły, lub nawet osiągnęły granicę eksportu złota.

To jest jego obowiązkiem według projektu ustawy a więc: utrzymać w powyższych granicach (n. p. marki mniej więcej 117·56 do 118·20) interwalutarny kurs swoich banknotów, które są częścią składową naszej waluty jako ustawowy środek płatniczy.

Widzimy więc, że przez powyższą organizacyę ma bank austro-węgierski możność utrzymania interwalutarnego kursu naszej waluty, w granicach powyżej opisanej chwiejności, na którą to chwiejność są wszystkie waluty państw narażone — bez równoczesnego obowiązku wymienialności swoich banknotów na ustawową brzęczącą monetę (złoto, bo srebrne guldeny w obrocie zagranicznym nie wchodzą w rachubę) a więc bez gotówkowych wypłat.

Widzimy dalej, że w normalnych czasach zadekretowanie gotówkowych wypłat jest rzeczą zbyteczną skoro fakultywnemi gotówkowemi wypłatami można osiągnąć ten sam cel, tj. „stałość naszej waluty" i utrzymać interwalutarny kurs banknotów.

Zjednoczenie działalności katolickiej.

Z powodu artykułu o konieczności konsolidacyi akcyi katolickiej otrzymujemy następujące uwagi:

Dążąc celowo naprzód za pomieszczonymi w „Głosie Narodu" artykułami o konsolidacyi akcyi katolickiej, trzeba nam to zjednoczenie działalności katolickiej ująć w pewne ramy i kształty.

Pędzi wróg katolickiej Polski z Prus i Rosyi, sieje złotem grabarzom polskiego narodu, pędzi wróg katolickiej Polski z czerwonej międzynarodówki i sieje złotem na zgubę narodu, pędzi wróg katolickiej Polski z lóż masońskich i bezwyznaniowych obozów Zachodu, siejąc złotem i wrogiem pismem nam na zagładę. Pędzi wróg katolickiej Polski, wróg domowy, „polski żyd", — wróg polskiego języka, katolickiej wiary, wywłaszczając nas z ojczystej ziemi. A naród polski, naród katolicki, mnogi i potężny, zdeptany i opluty, wzgardzony i wywłaszczony, daje poniewierać sobą w życiu publicznem i prywatnem, w szkołach i wszechnicach, w przemyśle i handlu, w radach i zarządach gminnych, w prasie i piśmiennictwie.

A młodzież nasza patrzy na poniewierkę narodu i uczy się gardzić i poniewierać wszystkiem. Gdy więc o wielkim proroku Piotrze Skardze pada z katedry profesorskiej słowo „fanatyk" — zwraca się w strajku uniwersyteckim słuchacz tyłem do profesora, a trzymając drzwi wszechnicy zamknięte, dorzuca: „Wleź sobie oknem" i gdy w pogańskiej Sparcie wiwatował lud wszystek w teatrze, gdy starzec lub dostojnik wstępował w jego progi, dziś w chrześcijańskim narodzie lży się włos siwy i zasługę pracy.

Wobec rozkładowej pracy wrogów, jednocz się przeto katolicka rzeszo!

Brakiem zjednoczenia sił upadła katolicka Francya, łącznością sił stoi potężna chrześcijańsko-społeczna partya w Austryi, centrum w Niemczech.

Teraz zaś rzucam projekt zjednoczenia w bliższych zarysach:

1. Żywioły katolickie przystępują łącznie z ordynaryatami galicyjskich biskupstw do zrzeszenia się w katolickim wiecu.

2. Wiec katolicki oznaczy centralną siedzibę Zjednoczenia (Lwów lub Kraków) i wyznacza filie łącznie dla kilku powiatów lub każdego powiatu z osobną siedzibą filii (miasto powiatowe).

3. Wiec katolicki wybiera prezesa Zjednoczenia i naczelników pojedynczych filij, którzy razem stanowią ciało doradcze prezesa. Tak prezes, jakoteż naczelnicy filij mają być ludźmi świeckimi, jak to ma miejsce w zagranicznej akcyi katolickiej.

4. Do zarządu Zjednoczenia z prezesem i ciałem doradczem przydani zostają delegaci ordynaryatów biskupich po jednym z każdej dyecezyi.

5. Istniejące wszystkie Związki katolickie w sprawach ogólnego dobra katolickiej sprawy poddają się Zarządowi Zjednoczenia.

6. Wciela się przeto w skład Zjednoczenia:

a) Sodalicye Maryańskie, b) Stowarzyszenia katolickie: „Prace", „Gwiazdy" itd., c) Stowarzyszenia katolickie: „Przyjaźnie" itd., d) katolickie cechy, bractwa, e) katolickie Związki rzemieślnicze.

7. Zarząd Zjednoczenia obejmuje w utworzonych ze swego łona sekcyach szczególną pieczę:

a) nad przebiegiem wyborów parlamentarnych, sejmowych i gminnych, działalnością posłów i radnych, b) nad prasą katolicką w myśl Stowarzyszania X. Piotra Skargi, w ślad wiedeńskiego „Pius Verein", kolportażem pism, c) nad pracą chrześcijańskich Spółek, Kółek i Związków ekonomicznych, nie wdając się jednak w kontrolę i finansowe sprawy pojedynczych Związków, d) nad szkolnictwem, aby nie tylko uczono, lecz przedewszystkiem wychowywano — Czytelnie, Oświata ludu, e) nad ruchem wychodźczym i to w wielkiej mierze, f) nad przeprowadzeniem zdrowej idei antysemityzmu, byśmy szli za przykładem zdrowej polityki — Księstwo Poznańskie, g) nad Instytucyami dobroczynności katolickiej, opieki biednych dzieci, zwalczanie pijaństwa, ochrony zwierząt itd. itd. h) nad powołaniem do życia Związków niewiast katolickich, które nietylko modlitwą i miłosierdziem, ale publiczną pracą społeczną w związkach stanowych, w piśmiennictwie itd. mają popierać cele Zjednoczenia, i) ciężar pracy opiera się na ludzie i mieszczaństwie, siła moralna na karności i bezwzględnem posłuszeństwie.

8. Filie Zjednoczenia z naczelnikiem i ciałem doradczem, w skład którego powinno też wchodzić duchowieństwo, pilnując szczególnych interesów filii, w rzeczach ważnych i głównych zależne są od Zarządu centralnego, względnie samego prezesa, jeśliby mu w pewnych kwestyach i chwilach samowładną oddano buławę.

9. Filie Zjednoczenia ściągają drobną miesięczną lub roczną opłatę na cele Zjednoczenia.

* * *

Niech mi wreszcie wolno będzie zaznaczyć, że znajomość katechizmu i łączność z Chrystusem w Eucharystyi, da nam — wzorem Irlandczyków — ten zapał o dobrą sprawę, która im zapewniła już okazały wieniec zwycięski. *X. Marekowski.*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 05; zachód przypada o godz. 4 minut 43; długość dnia godzin 9 minut 38.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w środę Jana z Mathy, pojutrze w czwartek Apolonii.

Napad na katolickich studentów. Z Gracu donoszą do „Reichspost" o napadzie, jaki w niedzielę wykonali postępowi studenci na studentów katolickich. Po zgromadzeniu w sprawie zajść na Uniwersytecie krakowskim, wyszli akademicy postępowi na Rynek, gdzie spacerowali studenci z katolickiego Związku „Carolina". Bez żadnego powodu napadli postępowcy na seniora stowarzyszenia katolickiego i zaczęli go bić. Bójka ta widocznie miała być hasłem ogólnego napadu. Kilkuset postępowców otoczyło w jednej chwili kilkunastu studentów katolickich i z „bohaterstwem" istotnie postępowem zaczęli ich bić.

Policya, która nadbiegła, okazała się za słabą, dopiero w pomoc katolickim studentom nadbiegli z Domu robotniczego katolickiego — zebrani tam przypadkowo robotnicy stowarzyszeń katolickich i ci odrzucili atakujących postępowców.

W awanturach policya zachowywała się bardzo dwuznacznie, sprawozdawca „Reichspost" podnosi, że dyrektor policyi Dr Weyda, wzywany, aby interweniował, oświadczył: „Tu nie można nic robić"!

Aresztowano trzech uczestników zajść. Akademicy katoliccy przy pomocy katolickich robotników urządzili potem pochód — przeciwko któremu protestowali Niemcy radykali i chcieli wraz z postępowymi studentami na pochód napaść. Policya jednak oddzieliła walczących kordonem.

Kraków, dnia 7 lutego.

Zima postanowiła przynajmniej na odchodnem zrehabilitować swą jesienno-kapuśniaczkową reputacyę. Mamy wreszcie mróz — jak na nasze stosunki klimatyczne — syberyjski! Pesymiści, którzy zawsze i ze wszystkiego są niezadowoleni, i dlatego narzekali na zawód, jaki im sprawiła tegoroczna zima, mają obecnie nowy powód do utyskiwań, tym razem niewątpliwie słuszniejszy, bo potwierdzony takimi rzeczowemi dowodami, jak... odmrożone uszy i nosy. Na ulicach znać też od wczoraj ten nastrój biegunowy, wszyscy chodzą z otulonemi w kołnierze uszami i z bezczynnie tkwiącemi w kieszeniach rękami. Jedynie zaczerwienione nosy świadczą o pewnej energii życiowej. Natomiast, narciarze, sankarze, łyżwiarze i inni adepci zimowych sportów przywdziali tryumfalnie odpowiednie stroje i korzystają z kaprysów temperatury, aby zadowolnić swoje sportowe upodobania. Ma i mróz swoich wdzięcznych zwolenników.

Burmistrz m. Wiednia Dr Neumayer odniósł się do prezydenta miasta Dra Leo z prośbą o wzięcie udziału w deputacyi miast w piątek 10 bm., która wręczy prezydentowi ministrów, ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi skarbu petycyę wiecu miast w sprawie sanacyi finansów miejskich.

W nabożeństwie ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu brało udział Towarzystwo Weteranów z tego powstania oraz Cechy krakowskie. Podczas nabożeństwa zbierano na cele Tow. Weteranów z 1863 r. składkę. Komitet w tej drodze wyraża obecnym na nabożeństwie Cechom i delegacyom z gmin przyłączonych gorące podziękowanie.

Sprawy miejskie. Komisya budżetowa dziś i jutro obradować będzie nad budżetem miejskim na r. 1911.

Posiedzenie Grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się 24 styczna b. r. pod przewodnictwem konserwatora Dra Tomkowicza.

Na rok 1911 wybrano przewodniczącym konserwatora Dra Tomkowicza, zastępcą konserwatora Lepszego, skarbnikiem konserwatora Dra Kutrzebę, sekretarzem konserwatora Dra Muczkowskiego, zastępcą sekretarza konserwatora Dra Kaczmarczyka.

Na wniosek konserwatora Lepszego zgodziło się Grono na zburzenie drewnianego kościoła w Turzy (pow. Gorlice), gdyż nie przedstawia on większej zabytkowej wartości, a wskutek przegnicia znajduje się w tak złym stanie, iż grozi zawaleniem. Zatrzeżono atoli, że cenniejsze szczegóły budynku i zabytki ruchome mają być przeniesione do nowego kościoła.

Konserwator Kopera zwrócił uwagę Grona, na grożące znowu obecnie rozszerzenie kościoła parafialnego w Niepołomicach. Sprawa ta już od dłuższego czasu jest w projekcie; atoli konserwator ze względu na wysoką wartość zabytkową tego kościoła, sprzeciwiał się wszelkiej przebudowie i proponował inne sposoby zaspokojenia potrzeb parafii. Uproszono referenta, by jako właściwy konserwator okręgu zwrócił się do zarządu kościoła o przedłożenie Gronu planów przebudowy.

Konserwator Kopera przedstawił sprawę usunięcia rzeźby Wita Stwosza, Ogrojec ze ściany domu pod l. 8 przy placu Maryackim. Ze względu, iż ofiarodawca tej rzeźby p. Ludwik Halski nie zgodził się na pozostawienie tej płaskorzeźby na ścianie swego domu, ani na ewentualne umieszczenie jej na kościele P. Maryi — okazało się koniecznem jej przeniesienie do Muzeum Narodowego, przyczem jednak na najmniejsze uszkodzenie narażoną nie została.

Konserwator Muczkowski przedstawił sprawę projektowanego przez oba Grona konserwatorów zjazdu konserwatorskiego. Zjazd ten odbędzie się w pierwszych dniach lipca b. r. w Krakowie, a objąć ma nie tylko zawodowych konserwatorów, ale także miłośników ojczystych zabytków ze wszystkich dzielnic Polski.

Grono uznało wysoką doniosłość i pożytek takiego zjazdu i wybrano komisyę do przygotowania zjazdu.

Komitet konkursu muzycznego im. Chopina przyznał za utwory fortepianowe: nagrodę pierwszą Szymanowskiemu, drugą — Brzezińskiemu, trzecią — Jadwidze Sarneckiej, czwartą — H. Opieńskiemu; za pieśni: nagrodę pierwszą — F. Nowowiejskiemu, drugą — P. Maszyńskiemu.

Z teatru. Wczoraj odbyło się popularne przedstawienie „Panny Maliczewskiej", na którem rolę tytułową odegrała p. Olska. Jest to artystka posiadająca już widocznie znaczną rutynę i sceniczne doświadczenie. W momentach lirycznych, których jest zresztą bardzo mało w sztuce p. Zapolskiej, okazała p. Olska szczere uczucie i dobre zrozumienie odtwarzanego typu.

Z teatru ludowego. Operetka „Druciarz" zaczyna rywalizować z „Zuchami" i zdobywa też ogólne uznanie. „Druciarz" będzie grany, dziś i we czwartek, a we środę znowu „Zuchy" po raz 44-ty.

W piątek na dochód młodszych artystów sceny ludowej „Krowoderskie zuchy" po raz 45. Spodziewać się należy, że publiczność w uznaniu zasług młodej generacyi artystów, zgromadzi się licznie na to benefisowe przedstawienie.

„Zdrowi i pokaleczeni", wesoła, pełna humoru i zabawnych sytuacyi komedya, odegraną będzie na benefis utalentowanych artystów pp. Czarnowskiego i Dębowicza.

Szkoła gospodarstwa domowego. Trzymiesięczne kursa wieczorowe gotowania dla pań i dla kucharek zostaną z dniem 13 bm. otwarte w miejskiej szkole gospodarstwa domowego. — Kurs dla pań odbywać się będzie we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5—8 wieczorem, dla kucharek w poniedziałki, środy i piątki od godziny 4—7 wieczorem. Na życzenie większości uczestniczek mogą być godziny nauki zmienione.

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

73 POWIEŚĆ.

Mataret myślał o Jacku. Gdzie się mógł podziać tak nagle? czy nie zginął w rozruchu? czy nie jest uwięziony? Mimowoli przychodziły mu na pamięć wszystkie chwile w towarzystwie uczonego spędzone, rozmowy z nim, zamiary nowej księżycowej wyprawy celem niesienia pomocy Markowi.. A może istotnie Jacek na Księżyc odleciał, jego tu pozostawiwszy?

Wzniósł głowę ku niebu, gdzie na błękicie rysował się mleczny sierp późnego księżyca — pośród chmurek pierzastych i rozwianych.

Ocknął się z zamyślenia, uderzywszy o zbity tłum ludzi, stojący pod jakąś ogromną płachtą papieru, na murze przyklejoną.

Czytano w głos wydrukowane na niej obwieszczenie; słychać było okrzyki zdumienia, a częściej jeszcze słowa uznania i pochwały dla rządu, który wydał rozporządzenie...

Mataret zbliżył się, zaciekawiony i wydrapawszy się szczęśliwym przypadkiem na cokół latarni ulicznej, czytać począł sam...

W oczach mu pociemniało.

Właściwie nie powinnoby go to nic obchodzić, a jednak czuł, że go wstyd ogarnia, jego, barbarzyńskiego przybysza z Księżyca, za to, co się na Ziemi teraz dziać poczyna.

Ogłoszenie Rządu Stanów Zjednoczonych Europy, do ogólnej podane wiadomości, brzmiało jak następuje:

„Obywatele!

„Rząd opiekuńczy, dbały o dobro rzeczy społecznej, staraniom jego powierzonej, wobec niesłychanych i nader ubolewania godnych wypadków ostatnich dni, widzi się zniewolonym raz na zawsze koniec położyć złu, które społeczeństwo na piersi własnej, własną ofiarną krwią, niestety, wychodowało.

„Uczeni odkrywcy i wynalazcy byli niegdyś bezsprzecznie błogosławieństwem ludzkości. Im to poniekąd zawdzięczamy dobrobyt, z opanowania sił przyrody płynący, bo chociaż myśmy własnemi, pracowitemi rękami zbudowali fabryki i porządek gospodarczy ugruntowali, to trzeba przyznać, że oni niejednokrotnie wynalazkami swemi dali nam impuls do tej pracy owocnej. I chociaż oświata ogólna jest także zasługą społeczeństwa, które ku wiedzy i ducha podniesieniu się kwapiąc, szkół miliony pobudowało i ujęło nauczanie w swe ręce, to jednak nie da się zaprzeczyć, że mędrcy nie małą tu rolę odegrali, pomagając swemi badaniami do otwarcia nowych dziedzin myśli.

„Była to słuszna wypłata społeczeństwu, że im pozwoliło rozwinąć się i stworzyło im pracą swoją konieczne dla spokojnych dociekań warunki.

„Wkońcu jednak wynaleziono już wszystko, czego nam potrzeba, i dowiedziano się daleko więcej, niż możemy potrzebować. Uczeni, ci, którzy się dumni „wszystkowiedzącymi" nazwali, stali się dla nas zbytkiem kosztownym i społeczeństwo jedynie przez pamięć zasług dawnych ich poprzedników cześć im oddawało.

„Atoli stała się rzecz straszna. Ci z łaski społeczeństwa żyjący mędrcy, sprzysięgli się przeciw niemu i wespół z najciemniejszym tłumem usiłowali dla własnej korzyści zatrząść utwierdzonym od wieków porządkiem na ziemi.

„Obywatele! Mędrców już nie potrzebujemy! Wystarczy nam to, cośmy dotąd zdobyli. Rząd dobro społeczności ludzkiej mając na oku, położyć tu musi kres rozpanoszonej pysze i wichrzycielstwu.

„I przeto:

„1. Rozwiązuje się od dzisiaj stowarzyszenie uczonych, pod nazwą „Braci wiedzących" istniejące.

„2. Znosi się wszelkie pensye, dotąd uczonym wypłacane, pozostawiając im wolność zarobkowania ręcznego, jeśli chcą żyć.

„3. Takoż znosi się wszelkie zakłady, tak zwanej czystej nauce i badaniom bezpłodnym poświęcone, pozostawiając jedynie instytuty społecznego pożytku i ekonomicznej wartości.

„4. Zakazuje się na przyszłość najsurowiej i pod ciężkiemi karami utrzymywania prywatnych laboratoryów oraz wydawania dzieł, któreby przez osobną cenzuralną komisyę w rękopisie za pożyteczne wprost nie były uznane.

„5. Utrzymując w mocy i w pełnem uposażeniu istniejące szkoły zawodowe, zamyka się raz na zawsze wszelkie szkoły wyższe, tak zwane filozoficzne czyli ogólne, a przedewszystkiem dotąd kosztem Rządu utrzymywaną „szkołę mędrców".

„6. Aby uniemożliwić obejście powyższego rozporządzenia, zakazuje się stanowczo wszelkiego prywatnego nauczania, bez względu na to, pod jakimby ono pozorem było prowadzone.

„Obywatele! Rząd tuszy, że z wdzięcznością przyjmiecie do wiadomości to rozporządzenie".

Mataret zsunął się z latarni i wsparty o mur, patrzył przed siebie osłupiałemi oczyma, tak mu się nieprawdopodobnem i potwornem wydało to, co przeczytał. Niedługi stosunkowo pobyt na Ziemi i ciągła styczność z Jackiem nauczyły go cenić nadewszystko dorobek myśli ludzkiej i rozkwit jej swobodny, to też teraz miał wrażenie, że przed oczyma jego dokonywa się jakieś straszliwe samobójstwo.

Wzniósł głowę i spojrzał bystro w tłum. Szukał ludzi, którzyby drgali tem samem, co on, oburzeniem, nadsłuchiwał, czy się słowo buntu nie odezwie.

Ale przechodnie, stanąwszy na chwilę przed tem ogłoszeniem, tak doniosłem dla losów ludzkości, robili zaledwie kilka uwag mniej lub więcej obojętnych, przeważnie wyrażali uznanie Rządowi, lub co najwyżej dziwili się jego stanowczości — i szli dalej niezatroskani, rozmawiając o rzeczach codziennych, tu i ówdzie zaledwie słowem o wypadki ostatnich dni potrąciwszy.

Ktoś wspomniał o maszynie Jacka piekielnej — na dowód niesłychanej złośliwości uczonych, za którą słusznie karę teraz ponoszą. Inny wymienił nazwisko Rody, jako zbawcy, wyrażając się przy tem z uznaniem o Rządzie, który mu w nagrodę wielkiego czynu wysokie nadał odznaczenie. W treść tej rozmowy wplątało się z boku opowiadanie jakiegoś starszego jegomości, prawiącego dwom młodszym towarzyszom, że ponn w najbliższych dniach wystąpić ma znowu w teatrze przesławna Aza, która od dłuższego czasu już się na scenie nie pokazywała.

Wiadomość, rzucona przypadkiem i z ust do ust podawana, zelektryzowała wkrótce cały tłum, tak, że zapomniano o rozporządzeniu, mędrców dotyczącem. Dopytywano się, czy to prawda? skąd przyszła wieść? w jakiej roli naprzód da się widzieć?

Mataret nie słuchał więcej. Wolnym krokiem powlókł się dalej — ze schyloną na piersi głową, z szyderczo i wzgardliwie wykrzywionemi usty:

— Ziemia — szeptał — stara ziemia...

Za nim, przed plakatem głoszącym śmierć wiedzy, brzmiała jeszcze ciągle rozmowa o sławnej śpiewaczce i tancerce niezrównanej — Azie.

KONIEC.

ne. Kursa obejmują naukę gotowania stosownie do stopnia wprawy, jaką posiadać będą zgłaszające się uczenice wraz z pewnemi teoretycznemi pouczeniami o sposobie badania środków spożywczych.

Opłata za kurs wynosi dla pań 18 K, t. j. 8 K za naukę a 10 K za sporządzone potrawy, które są własnością hospitantek — dla kucharek nauka jest bezpłatną, a koszta potraw wynoszą 7·50 K miesięcznie.

Bardzo ubogim kucharkom może i ta suma jeszcze zostać zniżoną.

Wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcya miejskiej szkoły gospodarstwa domowego (ul. Pędzichów L. 15), gdzie można się na kursa zapisywać od godziny 9—1 przedpołudniem.

Należy spodziewać się, że panie nasze zrozumią ważność kursów i bądź wezmą w nich udział same, bądź też ułatwią swym służącym udział w nauce, zapewniając sobie w ten sposób pewne i wyćwiczone kucharki.

Towarzystwo filozoficzne w Krakowie. W sali Seminaryum filoz. (ul. św. Anny 12 na dole) odbędą się następujące „Zebrania naukowe“ (z dyskusyą). 1) 8 lutego. Prof. Dr W. L. Jaworski: Teorya poznania polityki. 2) 15 lutego. Dr Ignacy Wasserberg: Irracyonalność u Jamesa. 3) 22 lutego. Prof. Karol Bobrzyński oraz prof. Dr M. Straszewski i Dr M. Odrzywolski (jako korreferenci): Propedeutyka w gimnazyach. Początek zebrań naukowych o godz. 6 wieczór. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Po każdem z zebrań naukowych odbywać się będą Zebrania towarzyskie.

Komisya odczytowa Tow. Oświaty Ludowej urządziła w styczniu br. wykłady dla ludu z obrazami świetlnymi w następujących miejscowościach:

W pow. chrzanowskim: w Zalasiu „O alkoholu i zgubnych skutkach jego używania“;

w pow. krakowskim: w Bieńczycach „Pan Balcer w Brazylii“, w Bolechowicach „Dzieje Nowego Zakonu“, w Olszanicy „Dzieje Nowego Zakonu“ i „Powstanie styczniowe“, w Pieszowie „Dzieje Krzyżaków w Polsce“ i „Powstanie styczniowe“, w Przegorzałach „Dzieje Krzyżaków w Polsce“, w Rząsce „Pan Balcer w Brazylii“, w Zabierzowie „Polska w epoce upadku“, w Krakowie w Bursie rzemieślniczej im. Andrzeja Potockiego „Życie królowej Jadwigi“,

w pow. podgórskim: w Sidzinie „Polska za Piastów“ i „Ziemia św.“;

w pow. wadowickim: we Frydrychowicach „Kolenda“ i „Królowa Jadwiga“, w Mucharzu „Popularna astronomia“, „Dzieje Krzyżaków“ i „Epoka Kościuszkowska“, w Spytkowicach „Kolenda“ i „Królowa Jadwiga“.

Na wykładach było obecnych przeciętnie 200 osób.

Zamachu samobójczego dokonał wczoraj około godz. 9 wieczór 26-letni maszynista kolejowy Stanisław Drabik na stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów. Rzucił się on pod szybujący pociąg towarowy — stopień wagonu wyrwał mu prawą rękę. Pierwszej pomocy udzielił rannemu lekarz kolejowy. Karetka Pogotowia odwiozła niebezpiecznie rannego do szpitala św. Łazarza.

Z sali sądowej. (O zabójstwo). Przed sądem przysięgłych stanął dzisiaj Wincenty Kmiecik z Cikowic oskarżony o to, że w bójce na zabawie wiejskiej w październiku przeszłego roku zabił Józefa Salisa, a zranił Jana Stanisza. Zabójstwa dokonał żelazną laską, którą wyrwał w czasie awantury z rąk stróża nocnego Jana Puścizny, oraz nożem, którym poranił obu napadniętych.

Józef Salis otrzymał uderzenie złamanym nożem w czoło. Uderzenie to spowodowano pęknięcie czaszki, w następstwie którego rozwinęło się zapalenie opon mózgowych, zakończone śmiercią Salisa.

Obwiniony tłomaczy się, że w czasie bójki był zupełnie pijany.

Rozprawę prowadzi radca Popiel, oskarża prok. Ajdukiewicz, zaś broni Dr. Bader.

Do rozprawy powołano 8 świadków, mianowicie gospodarza, u którego bójka była, matkę zabitego i szereg towarzyszy zabawy.

Wszyscy świadkowie zeznawali obciążająco. Z powodu kilku sprzeczności w zeznaniach świadków wniósł obrońca o odroczenie rozprawy czemu się prokurator sprzeciwił. Przed decyzyą trybunału złożyli zeznania rzeczoznawcy Dr Wachholc i Dr Łobaczewski, którzy sekcyonowali zwłoki zabitego. Następnie zarządził przewodniczący przerwę.

Aresztowano 18-letnią Helenę Leszczyńską, która skradła swemu chlebodawcy Drowi L. złoty łańcuszek i inne drobiazgi. Przy rewizyi znaleziono u niej nabity browning. Leszczyńska tłomaczy się, że browning odebrała na jakiejś zabawie pewnemu mężczyźnie w obawie, aby jej nie zastrzelił.

W klubie prawników i kole art.-literackiem zapowiedziana na dzień 11 lutego b. r. zabawa z tańcami nie odbędzie się; — następna zabawa odbędzie się dopiero 27 lutego w poniedziałek.

„Pląsy“, które urządza Akademickie Koło „Straży Polskiej“, odbędą się w salach hotelu Saskiego dnia 9 lutego b. r., przy współudziale członków „Straży Polskiej“ i licznie zaproszonych gości. Komitet bardzo gorliwie krząta się około urządzenia zabawy i spodziewa się, że uda się ona ku zupełnemu zadowoleniu obecnych. Karnety ręcznie malowane przez kilku pp. Słuchaczy Akad. Sztuk pięknych, oraz odznaki kotylionowe przygotowane chętnemi rączkami Pań, pozostaną miłą pamiatką i jednem z najpiękniejszych wspomnień długiego w bieżącym roku karnawału. Podnieść należy piękny i konkretny cel jaki stawia Akad. Koło „Straży Polskiej“ dochodowi uzyskanemu z urządzanych przez się „pląsów“.

Po zaproszenia, bilety i wszelkie informacye należy się zwracać do Akad. Koła „Straży Polskiej“, ul. Floryańska l. 1, I p. (godziny dyżurowe od 5—6 wieczorem codziennie prócz świąt). W dzień „Pląsów“ w sali Saskiej wieczorem od godziny 6.

„Jasełka“. Szkoły męska im. Długosza i żeńska Urszuli Kochanowskiej w Podgórzu przy ul. Lwowskiej urządziły w dniach 28, 29, 30, 31 stycznia i 2 lutego b. r. „Jasełka“ układu X. Łabaja dla Publiczności i dla dziatwy. Przedstawienia dzięki staraniom X. Władysława Staicha i pomocy gron nauczycielskich wymienionych szkół wypadły bardzo udatnie i ku ogólnemu zadowoleniu licznych widzów.

Zbiegł z Krynicy 18-letni P. Rosenberg skradłszy ojcu swemu kwotę 500 kor, Za zbiegiem, który zmierza prawdopodobnie do Ameryki zarządzono pościg.

Wypadek podczas saanczkowania. Emil Iwański wykoleił się podczas saneczkowania pod kopcem Kościuszki i rozbił sobie niezbyt zresztą niebezpiecznie oblicze. Ofiarze sportu pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie.

Pogoda. Dnia 6-go lutego termometr doszedł od —10·0 do —9·2 C., barometr podnosił się.

Dnia 7 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 754·1 mm., termometru —16·6 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Ludność miasta Lwowa według ostatniego spisu. Według ostatniego obliczenia, ludność miasta Lwowa wynosiła w dniu 31 grudnia 1910 roku 205.542 wraz z załogą wojskową (10.317). Według dzielnic wypada na I. dzielnicę 50.849, II. dzielnicę 74.644, III. dzielnicę 28.264, IV. 28.826, V. (miasto) 12.642, załoga wojskowa 10.317.

W stosunku do r. 1900 największy wzrost wykazuje dzielnica I. 15.444; II. 18.428; III. 5161; IV. 7440; V. (śródmieście 792 (ubytek).

Podczas więc, kiedy wzrost ludności (cywilnej) w dziesięcioleciu 1890—1900 wynosił 25·20 proc., to w dziesięcioleciu 1900—1910 wzrost wynosi już 30·54 proc., a w porównaniu z Wiedniem przyrost ludności w ostatniem dziesięcioleciu jest we Lwowie większy o 11·12 procent.

Nowy marszałek powiatowy. Z Myślenic piszą nam: Dnia 4 lutego b. r. w obecności c. k. Starosty, całej Rady powiatowej i posła Średniawskiego, objął urząd marszałka powiatu p. Kazimierz Bzowski, właściciel dóbr, po którym spodziewać się należy energicznego ujęcia rozluźnionej gospodarki w tutejszych instytucyach, należących do zakresu działania Rady powiatowej.

„Znowu niemczyzna“. Komitet okręgowy Stow. galic. straży skarbowej w Wadowicach nadsyła nam wyjaśnienie, że zaproszenia na bal Straży w Oświęcimiu wyszło do Polaków w języku polskim. Jeżeli więc, jak nasz korespondent doniósł, dostały się w ręce nauczycieli w Oświęcimiu zaproszenia niemieckie, to „wytłómaczyć je można chyba jakimś podstępem“. — Zaproszenia niemieckie w liczbie 60 wysłał bowiem komitet tylko do pruskich urzędników celnych i niemieckich urzędników kolejowych w Oświęcimiu.

Powyższe wyjaśnienie chętnie zamieszczamy, zastrzegając się przeciw przypuszczeniom komitetu okr. Straży, jakoby nasz korespondent kierował się „niechęcią i nienawiścią do Straży skarbowej“. Nigdy nie kwestyonowaliśmy także patryotyzmu Straży skarbowej, a zapewnienie, że członkowie wadowickiego okręgu są dobrymi Polakami i od pracy narodowej się nie usuwają, przyjmujemy do wiadomości z zadowoleniem.

Myślenice. (Wydalenie uczniów. — Z „Sokoła“). Z gimnazyum tutejszego wydalono 5 uczniów za kradzieże cukru, kur i wina — a to z wiedzą swych rodziców. Z przedmieścia Dolnej wsi wybrało się także 12 malców od 9—12 na „łowy“ do miasta, z których czterech weszło do sklepu i jeden z nich kupował, a trzej kradli. Łupem podzielono się między jedenastu zaś dwunasty nie otrzymawszy nic z podziału, doniósł poszkodowanemu, który też dał znać do żandarmeryi. Sprawę oddano sądowi. Nadmienić tu należy, że między młodymi przestępcami znajdują się także dzieci bardzo zamożnych rodziców.

„Sokół“, który do niedawna prowadził życie ospałe, dokonał niedawno wyboru nowego wydziału, do którego weszli druhowie: prezes Dr Łodziński, wiceprezesi Dr Klakurka i Klebert, członkowie: Dr Daniec, Buczyński, Płatkowski, Skórczewski i Bursztyn. Rozbudziło się życie towarzyskie, urządzono dla członków ślizgawkę, co sobotę odbywa się zabawa taneczna, założono również kółko amatorskie, które da wkrótce przedstawienie „Klubu kawalerów“ Bałuckiego. Dnia 11 bm. ma przybyć chór akademicki z Krakowa z p. Walewskim jako dyrygentem i tenorem. Kierownikiem kółka amatorskiego jest Dr Daniec.

Mielec. (T. S. L. — Wiec przemysłowy). We czwartek 2 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L., które w ciągu roku znacznie się podniosło, liczba członków wzrosła, ilość Czytelń wiejskich zwiększyła się o 7, liczba wykładów doszła do 84.

Walne Zgromadzenie wybrało więc prawie ten sam Wydział na rok następny.

Z inicyatywy Koła T. S. L. odbył się 5 bm. wiec przemysłowy z ramienia „Ligi pomocy przemysłowej“, która przysłała p. Krzaczyńskiego jako delegata. Wiec zagaił p. Hołodej, po wyborze prezydyum, wygłosił p. delegat piękny odczyt o koniecznej potrzebie podniesienia naszego kraju pod względem ekonomicznym. Mowcę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Po dyskusyi uchwalono dwie rezolucye: 1) Wiec wyraża podziękowanie Lidze, uważa za konieczną rzecz rozbudzić jak najżywsze zainteresowanie w sprawach przemysłu rodzimego; 2) Wiec wybiera najtęższych i najlepszych 12 ludzi, którzy mają zająć się zorganizowaniem biura pomocy przemysłowej.

W skład tego komitetu weszli: profesorowie Wolny i Chciuk, rejent p. Kosiński, X. Pawlikowski, p. Leyko, Demków i kilku włościan.

Po wiecu, na którym przeważało włościaństwo, wygłosił delegat odczyt z świetlnymi obrazami, na który przyszło do 150 osób.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się w Kasynie przedstawienie „Zemsty“ na dochód Koła T. S. L.

Dnia 4 b. m. odbył się bal w „Sokole“ z powodzeniem.

Ze świata.

Pomnik Dra Luegera. Miasto Wiedeń zamierza obchodzić uroczyście dnia 10 marca rocznicę zgonu Dra Luegera. Z końcem b. m. lista składek na pomnik zmarłego burmistrza wiedeńskiego zostanie zamkniętą i ogłoszony będzie konkurs artystyczny na projekt pomnika. Składki dotychczasowe wynoszą 210.278 K. Podobno rada miejska ma uzupełnić tę kwotę do 300.000 K.

Straszny wypadek przy jeździe saneczkowej wydarzył się onegdaj na Semeringu. Na tamtejszym torze dla „Bobów“ (sanki ze sterem), wywróciły się sanki w pełnym biegu, przyczem sternik Dr Erwin Grohman i p. de Majo zginęli na miejscu, a trzej ich towarzysze odnieśli ciężkie rany. Powodem katastrofy był podobno zły stan toru.

Kara za wysoki wzlot. Niejaki Mr Werner, deputowany z Missouri, zamierza wnieść w stanie St. Louis projekt ustawy, na mocy której żadnemu z awiatorów nie wolno byłoby wznosić się wyżej niż do wysokości tysiąca metrów. Przed każdorazowym wzlotem sternik musiałby być zobowiązany do złożenia 1000 dolarów kaucyi, w celu zabezpieczenia ściągalności możliwej grzywny. Każde przekroczenie zakazu wyższego wzlotu uważanem byłoby jako usiłowane samobójstwo, karane wedle praw amerykańskich 5-letniem więzieniem. Werner był przyjacielem osobistym awiatorów Hexley'a i Johnsona, którzy ponieśli śmierć; przez tę ustawę zatem spodziewa się przeszkodzić przyszłym karkołomnym wzlotom młodych żeglarzy powietrznych.

Upraszamy wszystkich tych prenumeratorów, którzy jeszcze za miesiąc styczeń i poprzednie przedpłaty nie uiścili, aby najpóźniej do dnia 10 lutego zechcieli uregulować zaległość — w przeciwnym bowiem razie dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

W sprawie samobójstwa p. Wasyliszyna otrzymujemy następujący komunikat:

Zamach samobójczy ś. p. Wasyliszyna Witolda, b. ucznia kl. VIII. gimnazyum bocheńskiego, dał powód niektórym dziennikom do komentarzy, podkopujących powagę zakładu; wobec tego dyrekcya gimnazyum w Bochni, współczując z Rodziną zmarłego, zmuszona jest przesłać następujące, przedmiotowe przedstawienie sprawy:

Dyrekcya z łatwo zrozumiałych powodów powstrzymuje się od wytoczenia przed forum publiczne szczegółowego przedstawienia „curiculum vitae“ ś. p. Wasyliszyna, zaznacza tylko, że uczęszczał on 12 lat do gimnazyum, powtarzając różne klasy, a w kronice zakładu zanotowano wiele jego wykroczeń przeciw obowiązującym przepisom. W marcu ubiegłego roku, widząc, że ani pod względem zachowania się, ani pod względem nauki nie odpowiada wymaganiom szkoły, opuścił gimnazyum z zamiarem poświęcenia się zawodowi praktycznemu. Straciwszy w ten sposób jeden rok, zgłosił się znowu z początkiem bieżącego roku szkolnego do tej samej klasy, lecz dyrektor ze względu na jego przeszłość wzbraniał się przyjąć go do zakładu — a ustąpił jedynie na przedstawienie i usilne prośby ojca, który oświadczył, że ostatni raz chce mu dać sposobność do pracy i poprawy. Tymczasem ś. p. Wasyliszyn nietylko w nauce żadnych postępów nie czynił, ale nadto już w październiku b. roku szkolnego ściągnął na siebie karę 16-godzinnego karceru za krnąbrne zachowanie się względem profesora na lekcyi szkolnej.

W dniu zaś 9 grudnia stwierdził prof. Skimina, że ś. p. Wasyliszyn palił papierosa w budynku szkolnym. Przepisy zabraniają tego jak najsurowiej; osobnym okólnikiem Rady Szkolnej Krajowej umyślnie ogłoszono uczniom w bieżącym roku szkolnym, że w danym wypadku zastosuje się karę wykluczenia. Uczniowie pod tym względem nie mogli mieć złudzeń, że ogłoszono to „tylko dla postrachu, bo w ubiegłym roku szkolnym wydalono jednego za takie przewinienie. Profesor, zawiadamiając dyrekcyę o wykroczeniu ś. p. Wasyliszyna, spełnił tylko kardynalny obowiązek sumiennego wychowawcy. S. p. Wasyliszyn popsuł jeszcze swą sprawę niestosownem zachowaniem się podczas przesłuchania, zarzucając profesorowi kłamstwo w żywe oczy. To wszystko razem skłoniło Radę szk. krajową do wydalenia ś. p. Wasyliszyna z tutejszego zakładu „za palenie papierosów w gmachu szkolnym, krnąbrność i zupełny brak pilności“. Nie odbierało to uczniowi możności ukończenia studyów gimnazyalnych prywatnie, albo w innym zakładzie, na co pozwalał jego stan majątkowy.

Przyczyny samobójstwa nie można więc upatrywać w szkole, lecz w opornej naturze młodzieńca i jego stosunkach pozaszkolnych, do których też należy odnieść literę A. S. wytatuowane na ręce samobójcy, (prof. Skiminie na imię Stanisław).

Na drugi dzień po wypadku przedstawiła deputacya klasy VIII a-b dyrektorowi prośbę o usunięcie prof. Skiminy z tych klas. Zdziwiony tem dyrektor, bo znał ludzkie i ujmujące postępowanie tego profesora z uczniami, udał się do obu oddziałów VIII klasy. — Przedstawiwszy klasom żądanie deputacyi, prosił o zupełną otwartość, zaręczając, że żadne zeznanie, choćby najwięcej obciążające prof. Skiminę, nie pociągnie za sobą przykrych dla nich następstw; dyrektor pragnie miec tylko wierny obraz nastroju klasy i powodów, jakie ich do podobnego żądania skłaniają. „Każdy z uczniów ma osobiście powiedzieć, czy kiedykolwiek prof. Skimina wobec niego samego, czy wobec któregokolwiek z kolegów postąpił niestosownie, nie uszanował ich godności osobistej, jako uczniów w jakikolwiek sposób, czy nie nękał wymaganiami, czy postąpił kiedykolwiek wbrew przepisom w szkole; czy wreszcie postępując jak najlegalniej, nie postępował tak, żeby to postępowanie miało cechę nieszlachetności i braku serca, bo zdarza się, że niektórzy ludzie postępują bardzo legalnie, a mimo to postępowanie ich będzie nieszlachetne, będzie budziło niesmak“.

Na te pytania żaden z uczniów obu oddziałów klasy VIII nie uczynił prof. Skiminie najmniejszego zarzutu, uczniowie zaś oddziału, do którego uczęszczał nieboszczyk, cofnęli natychmiast swoje żądanie, tłómacząc się, że uczynili to za namową i pod naciskiem kilku uczniów oddziału drugiego, poczem z własnej inicyatywy przeprosili profesora za zakłócenie harmonii dotychczas panującej między nim, a uczniami. W oddziele drugim, czterech uczniów zaledwie podtrzymywało swe żądanie, motywując je tem, że osoba profesora będzie im przypominała śmierć kolegi. Jest rzeczą pewną, że uczniowie tego oddziału zdenerwowani smutnym wypadkiem ulegli namowom z zewnątrz, a następnie — jak urzędownie stwierdzono — narzucili wspomniane żądanie kolegom swoim z klasy VIII A.

Wreszcie nadmienia dyrekcya, że w dwa dni po pogrzebie ś. p. Wasyliszyna przybył ojciec jego do gimnazyum, wyrażając zdziwienie, skąd tak potworne wieści krążą po mieście, przedostając się następnie do gazet, ubolewał, że zakład ma z tego powodu tyle nieprzyjemności i nie rozumiał, dlaczego X. prof. Nalepę wmieszano w tę sprawę.

Nie mógł także utaić żalu do tych osób, z któremi i u których syn jego w ostatnim czasie przebywał; na tydzień bowiem przed wypadkiem opuścił ś. p. Wasyliszyn dom rodzicielski w celu objęcia posady, zaopatrzony przez ojca na wyprawę w większą gotówkę. Tymczasem nie udał on się wcale na miejsce przeznaczenia, lecz dojechawszy do Krakowa, w towarzystwie lekkomyślnych młodzieńców pieniądze przetrwonił, następnie wróciwszy do Bochni dnia 19 stycznia, ukrywał się poza domem rodzicielskim, aż do krytycznej chwili.

Tyle dyrekcya w interesie prawdy.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 8 lutego Bal rabczański w sali Starego Teatru.

Dnia 9 lutego „Pląsy“ akadmickiego Koła „Straży Polskiej“ w sali Saskiej.

Dnia 11 lutego Bal oficyantek rządowych w sali Saskiej.

Dnia 11 lutego Bal weteranów wojskowych w sali Strzeleckiej.

Dnia 11 lutego Piknik medyków w Tow. lekarskiem.

Dnia 11 lutego Bal „Empire“ w Starym Teatrze.

Dnia 12 lutego Bal urzędniczek pocztowych w sali pocztowców, ul. Lubicz.

Dnia 15 lutego Bal na kolonie wakacyjne w Starym Teatrze.

Dnia 18 lutego Bal maskowo-kostyumowy w Klubie pocztowym (ul. Lubicz).

Dnia 18 lutego Piknik rolników w Starym Teatrze.

Dnia 19 lutego Bal Koła mieszczańskiego w sali Starego Teatru.

Dnia 20 lutego Tow. walki z gruźlicą w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal kupiecki w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy“ w „Sokole“ krakowskim.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Władysława Podobińskiego i Stanisława Lacha w gimnazyum w Sanoku.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli I. szkoły realnej, ul. Studencka — 6 wiecz).

We środę dnia 8, we czwartek dnia 9 i w piątek dnia 10 bm.: doc. Uniw. Dr Ludomir Sawicki: Wzrost i upadek wielkich miast na tle geograficznem (3 wykłady),

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Panna głupia“.
Środa. „Ojciec“.
Czwartek. „Panna głupia“.
Piątek. „Noblesse oblige“.
Sobota. „Ścieżki cnoty“ (nowość).
Niedziela popoł. „Pan de Pourceaugnac“, „Konkurs“.
Niedziela wieczór. „Ścieżki cnoty“.
Poniedziałek. „Paweł I.“

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Druciarz“.
Środa. „Krowoderskie zuchy“.
Czwartek. „Druciarz“.
Piątek. „Krowoderskie zuchy“.
Sobota. „Zdrowi i pokaleczeni“ benefis pp. Czarnowskiego i Dębowicza.

Ze sceny ludowej.

(*H*) Benefis... — specyalny nastrój... kwiaty, prezenty, oklaski szczersze, serdeczniejsze, za kulisami żywsze życie i krętanina.

Tak było w sobotę w ludowym teatrze. Na benefis pani Wandyczowej grano operetkę Leona z muzyką Fr. Lehara „Druciarz“. Rzecz sama znana jest dobrze z przedstawień operetki lwowskiej, ale muzyka wesoła i treść dowcipna. To też sala wypełniła się po brzegi. Wogóle o ile chodzi o publikę ludowego teatru to dyrektor powinien być wdzięczny panu Turskiemu za „Krowoderskie zucby“. Wyrobiły one teatrowi dobrą markę i zapewniły mu publiczność znacznie lepszą, niż ta, która dawniej bywała. Teatr ludowy jest teraz prawie codziennie przeciętnie dobrze obsadzony widzami, a tem samem i dyrekcya nie ma powodów do utyskiwań. Ale o tem potem.

„Druciarz“ zagrany był nieźle, choć do wykończenia takiego, jakie powinna mieć operetka dosyć brakowało. O ile, niektóre poszczególne postacie zagrane były doskonale, o tyle w całości przebijał dyletantyzm i usterki — nie reżyserskie — ale istotne i zasadnicze.

Trudnością wielką w wystawianiu operetek w teatrze ludowym jest, że niema odpowiedniego materyału operetkowego. Pani Antoniewicz i pani Wandycz dały sobie radę z wszelkimi trudnościami, jakie im na drodze stawiał tekst muzyczny, ale zato wielu innych nie potrafiło tego. Właściwa operetka pod względem muzycznym rozpoczyna się dopiero od wejścia na scenę obojga Waudyczów i p. Antoniewicz; pod względem gry scenicznej zaczyna ją pan Turski swem wejściem w I akcie.

Na ogół biorąc postacie kreowane były nieźle. Zarówno p. Turski, jak i p. Czarnowski zbierali zasłużone oklaski. Doskonałym był p. Dębowicz, którego „kawały“ lokalne uczyniły niemiecką sztukę bardziej swojską. Pani Wandycz miała szczęśliwy wieczór, nie tylko bowiem dobrze śpiewała, ale także i grała bardzo umiejętnie.

* * *

Sprawa teatru ludowego przybiera u nas nowe formy, które wymagają omówienia, a które dla wielu są i będą niespodzianką. Oto w chwili kiedy nareszcie zaczyna się wytwarzać jaki taki zespół artystyczny, kiedy obudzone zostało zainteresowanie istotnie—szerszych kół krakowskich, dyrekcya wypowiedziała posady wszystkim artystom i artystkom na 2 miesiące.

Postępowanie tego rodzaju jest co najmniej dziwne. Tą drogą, to istotnie nie dojdziemy nigdy do stworzenia prawdziwego teatru ludowego, w pełnem pojęciu tego słowa. Nie ma również wtedy mowy o tem, aby dla teatru tego znaleźć lepsze pomieszczenie. Bo i poco wreszcie? Chyba na to, aby i w dobrych warunkach nabrać przekonania, że nic zrobić nie potrafimy i lada trudności nas obalają.

Nie chcemy na razie szerzej nad tą sprawą się rozwodzić. Pragnęliśmy tylko doprowadzić do stwierdzenia, że do zwinięcia teatru ludowego wybrano najniestosowniejszą porę.

Ze sportu.

II Zwyczajne Walne Zgromadzenie klubu sportowego „Cracovia“ odbędzie się w czwartek dnia 9 bm. w sali Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej L. 4 o godz. 6 wieczorem. W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie o godz. 6·30 bez względu na liczbę obecnych. Sekretarz przyjmować będzie na sali zgłoszenia na członków.

Saneczki motorowe. Wczoraj o godzinie wpół do 10-tej przed południem odbyła się na gościńcu, prowadzącym na Błonia do toru wyścigowego, oficyalna próba saneczek motorowych, konstrukcyi Krakowianina, p. W. Ustyanowicza wobec wielu techników, dziennikarzy i gości. Saneczki składają się z dwóch części, przedniej, na której umieszczony jest motor o sile 16—18 HP. i kierownica, oraz z tylnej, poza którą umieszczona jest drewniana dwupłaszczyznowa śruba aeroplanowa, która saneczki w ruch wprowadza. Na saneczkach wygodnie pomieścić się mogą dwie osoby. Największa szybkość, jaką saneczki osiągnąć mogą, wynosi 80 km. na godzinę.

W ruchu saneczki przedstawiają się imponująco. Bieg nadzwyczaj szybki, choć wobec lekkich wahań wydaje się on niezbyt pewnym. Z pierwszej próby o praktyczności saneczek jeszcze sądzić nie podobna — dalsze próby dopiero coś o tem powiedzieć będą mogły.

„Gazeta Automobilowa“. Pod takim tytułem począł wychodzić we Lwowie miesięcznik, poświęcony sprawie automobilizmu w Galicyi. — W pierwszym numerze podaje spis osób, posiadających automobile w naszym kraju; spis niesłychanie szczupły, bo nawet po zrachowaniu wszystkich tych zakładów państwowych, które posiadają automobile, jak namiestnictwo, jeneralne komendy itd., znajduje się w Galicyi tylko 208 automobilów. Redaktorem „Gazety Automobilowej“, będącej organem Klubu automobilowego galicyjskiego, jest p. Hieronim Zaleleski. W pierwszym numerze gazeta ta donosi, że Klub automobilowy galicyjski ma zamiar w bieżącym roku po zakończeniu wyścigów konnych urządzić wyścigi automobilowe. Będzie to pierwsza w naszym kraju próba sprawności naszych automobilistów.

Kronika literacko-artystyczna.

Pogadanka artystyczna o zabytkach budownictwa w Normandyi odbyła się 3 bm.; prelegent, Francuz, p. H. Vimard, przebywający w Polsce od kilku lat, a pochodzący z Normandyi, mówił zajmująco i wytwornie o rzeczach dobrze mu znanych i — słusznie — bardzo kochanych. Normandya posiada wspaniałe — i w olbrzymiej ilości — zabytki architektury, zwłaszcza gotyckiej. Publiczność mogła się o ich piękności przekonać naocznie, gdyż prelekcya ilustrowana była obrazami świetlnymi.

Nie ma lepszych prelegentów od francuskich, gdy są dobrzy; albowiem, opierając się na poważnych studyach, podają ich rezultat słuchaczom w formie lekkiej, błyskotliwej, nie nużącej. Pan Vimard należy do najlepszych prelegentów tego właśnie rodzaju. Publiczność dowiedziała się mnóstwa zajmujących rzeczy i opuściła salę — ubawiona.

„Museionu“, nowo założonego miesięcznika literacko-artystycznego przez pp. W. Kościelskiego i L. H. Morstina Nr I zawiera: Zburzenie Troi (Wirgiliusz — Morstin), Nieśmiertelne głupstwo (fantazya powieściowa), Siedmiu przeciw Tebom (Aischylos — Kasprowicz), Dyalog o upadku sztuki aktorskiej (A. G. Siedlecki), Ruch idei we współczesnem malarstwie francuskiem (Mitarski), Chwile (Kasprowicz), Dziedzictwo (W. K. Brzozowski), Klasztor (Verhaeren — Kościelski), Kronika, Książki. Zeszyt ozdobiony jest reprodukcyami z obrazów francuskich: Cézanne'a i Gauguin'a.

Sonatę fortepianową Szymanowskiego, wspaniały utwór, odznaczony I nagrodą na ostatnim lwowskim konkursie, a grany w Krakowie przez prof. Lalewicza, wydała zasłużona na tem polu firma A. Piwarskiego i S-ki w Krakowie (ulica św. Jana 3).

„Balladyna“, utwór fortepianowy L. Różyckiego, grany również przed niedawnym czasem przez prof. Lalewicza, z niezmiernem powodzeniem, ukaże się wkrótce nakładem wyżej wymienionej firmy.

Muzeum Feliksa Jasieńskiego wydało „Cztery impresye“ na fortepian laureatki ostatniego konkursu lwowskiego, Jadwigi Sarneckiej. — Utwory te świadczą o ciągłym rozwoju tego pierwszorzędnego talentu.

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu“

wyszła ważna broszura polityczna p. t.

Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego

napisał POLONUS.

Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi "Głosu Narodu", tudzież we wszystkich księgarniach

Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki,

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 53